WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 18 Października 1883 roku. № 42 6 (18) Października 1883 r.

Kronika rolnicza

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Dokończenie. —Patrz Nr. 41).

Czém się tłómaczą rzeźnicy sprzedając liche mięso?—Cechy dobrego i złego mięsa. — Przykłady przyczyn wychodzących za granicę z Galicyi pieniędzy.—Zwierzęce skóry.— Za ile ich corocznie w stanie surowym Galicya sprzedaje za granicę, a za ile ich ztamtąd już wyprawionych natomiast kupuje? — W kim jest nadzieja ratunku dla Galicyi?—Wielka parowa garbarnia w Ładny, założona przez ś. p. księcia Pawła Sanguszkę. — Jéj urządzenie. — Zawód nadziei tego zakładu.—Przyczyny tego.— Obowiązek moralny, a przytém własny interes dobrze zrozumiany, skłonić powinny gospodarzy do popierania podobnych zakładów.— Druga jeszcze przyczyna tamująca podniesienie się handlu skór tutaj.—Szerzenie trzeźwości między ludem.—Przeszkody po temu. — Zdanie pewnego Izraelity o majątkach na szynkarstwie zrobionych. — Orzeczenie o pijaństwie Rady zdrowia w Niższéj Austryi.—Okólnik krakowskiego starosty.

Aby dojść do swego celu, a jednocześnie zyskiwać na tém nieprawne korzyści, rzeźnicy sprzedają często bardzo liche mięso, tłómacząc się, że inaczéj być nie może, skoro stepowych wołów niemożna sprowadzać, zapominając, że np. we Francyi, w Belgii, Anglii, nigdy tych wołów nie sprowadzają, a cóż za wyborne tam mają mięso z krajowego bydła.

Oto co jedno z pism tutejszych podało do wiadomości publicznéj:

„Nadużycia, jakich się panowie rzeźnicy dopuszczają, sprzedając tak często nawet mięso zepsute, już z widocznemi oznakami rozkładu chemicznego, zniewalają nas do zamieszczenia następnych wskazówek, celem ułatwienia publiczności naszéj w rozpoznawaniu dobroci mięsa.

1. Bladoróżowa barwa mięsa jest oznaką, że zwierzę było chore.

2. Ciemnopurpurowa barwa oznacza, że zwierzęcia za życia niezabito, ale że było zdechłe.

3. Mięso wyglądające marmurkowo z powodu warstw tłuszczu rozrzuconych po niém, pochodzi zawsze tylko ze zwierzęcia zdrowego i dobrze żywionego.

4. Mięso zdrowe posiada tłuszcz biały, zbity i twardy. Przeciwnie mięso z chorego zwierzęcia, ma tłuszcz żółtawy, miękki, wodnisty i galaretowaty.

5. Mięso zdrowe czyli ze zdrowego bydlęcia, jest twarde i w dotknięciu ledwie palce zwilża. Na odwrot znowu mięso chore, czyli z bydlęcia chorego, jest miękkie, ciecz z siebie wydzielające.

Ot weźmy sobie naprzykład jeszcze skóry zwierzęce, których wedle urzędowych statystycznych wykazów wychodzi za granicę Galicyi w stanie surowym za cztery miliony złr. Śliczna rzecz, nieprawdaż? Ktoby jednak przypuszcza, że ta piękna summa wchodzi do kraju, byłby podobny do owego legendowego u nas właściciela ziemskiego, który przyjąwszy sobie nowego rządcę, po upływie roku począł mu robić wyrzuty, że się wcale nie stara o podniesienie dochodów. „Ot, mówił ten pan legendowy, za poprzednika pańskiego miałem za same skórki owcze 1200 złot. w roku zaprzeszłym dochodu, a za pana co? zaledwie z tego 20 złot. Piękne mi gospodarstwo!“

Coś podobnego chyba tylko i o Galicyi dałoby się powiedzieć. Cztery miliony co rok za surowe skóry ten kraj zyskuje, jakaż to piękna summa! Zapewne że piękna, ale cóż, kiedy jednocześnie każdego roku jeszcze piękniejszą summę, bo ośm milionów złotych płaci Galicya innym prowincyom za wyprawne skóry, pznieważ tu garbarstwo prawie nie istnieje jeszcze. Co więc tu wcale jest smutném i niepocieszającém, to że Galicya na samym tym jednym artykule, a tak potrzebnym, bezustannie się zuboża, bo o cztery miliony złr. corocznie. Cóż więc się stanie daléj, jeżeli takim trybem rzeczy pójdą jeszcze dłużéj! A niezapominajmy, że to nietylko w tym jednym artykule handlowym, jakim są skóry, traci Galicya cztery miliony, gdyż traci jeszcze bezpowrotnie wychodzące za granicę miliony za cukier i za różne inne produkta, których sama nie wyrabia. Nie dziw teraz, że z każdym rokiem finansowo jest cięźéj tutaj.

Jedyna nadzieja ratunku, że znajdują się tu pojedyncży ludzie, choć rzadko to prawda, ale jednak znajdują się zawsze tacy, co widzą dobrze rozpaczne tutejsze położenie i starają się wszelkiemi sposobami jemu zaradzić, niezniechęcając się apatyą ogółu, ani też niezmiernie trudnemi do pokonania miejscowemi przeszkodami.

Podamy tu przykład tego. Aby zaprowadzić przemysł garbarstwa w Galicyi, ś. p. ks. Paweł Sanguszko wybudował wielką garbarnię we wsi Ładna. Kierownik jéj sprowadził dwóch garbarzy z Paryża, ażeby tu wszelkie przyrządy używane w najnowszych garbarniach francuzkich zaprowadzili.

Parowa więc garbarnia w Ładny, ma tedy machinę do spaltowania skór, szlifiernię, folusze do czyszczenia z wapna i do napawania skór tłuszczem, suszarnię zimową kaloryferem ogrzaną, wentylatorami zaopatrzoną, sieczkarnię do rznięcia kory, młynek do drobienia jéj, stempory do tłuczenia i kamienie do mielenia, stosownie do potrzeby miałkości kory do zasypów skór i t. d.

Wszystkie te przyrządy są poruszane machiną parową o sile 8 koni, nadto jest 80 kadzi w budynkach, ogrzanych drugim kotłem parowym, który zarazem dostarcza odwaru z kory dębowéj wygotowanéj do zacierów, tak, że 3000 sztuk skór wielkich, lub 10,000 skórek cielęcych, mogą być bezustannie w robocie. Sam zaś zakład może równać się z największemi tego rodzaju fabrykami Austryi i Francyi. Zarząd spodziewał się, że garbarnia będzie mogła wyprawiać w znacznéj ilości wywożone surowe skóry i spieniężać je do ostatecznego wykończenia dopiero zagranicznym firmom. Tymczasem krachy finansowe, a z nich płynąca stagnacya przemysłu i handlu prawie w całéj Europie, niepozwoliły garbarni znaleźć odbytu na swój wyrób i zmusiły ograniczyć się na wyrabianiu skór li tylko na potrzeby krajowe.

Łatwość kredytu, jaką kupiectwo tutejsze znajduje w fabrykach wiedeńskich i morawskich, a przytém jego ciągłe bankructwa robią to, że garbarnia w Ładny ma małą sprzedaż na skóry odpowiednie na obuwie dla klassy zamożniejszéj. Zatém przewa-

żnie zakład musi pracować dla ludu, jako głównego konsumenta jego wyrobów. Niestety! jednak i tu znajduje się wielka trudność wytrzymania konkurencyi z małemi garbarniami Izraelitów. Ci doprowadzili do najwyższego stopnia oszustwo w wyprawie, niszcząc całą siłę skóry przez palenie jéj włókna wapnem; tak zaś osłabioną farbują dopiero w garbniku dla koloru, a potém dodawszy trochę tłuszczu, sprzedają jako jucht po sześciotygodniowéj wyprawie. Cóż więc dziwnego, że z tak przyrządzonego juchtu przez Izraelitów wyrobione obuwie dla włościan jest bardzo nietrwałe, że po kilku tygodniach, jeżeli jeszcze często nie prędzéj, z nóg już im spada.

Wedle jednak badań chemików, garbowanie jak należy prowadzone, przyspieszyć się niewiele może. Konieczną tu rzeczą jest czas od 6 do 12 miesięcy i dostateczna przytém ilość garbnika, ciągle odświeżanego, bo tylko te dwa warunki robią dobrą skórę. Sposób zaś sześciotygodniowego garbowania używany w Galicyi, jest naturalnie klęską dla kraju, przeciwko któréj władze krajowe nie mogą robić żadnéj oppozycyi. Czynić ją tylko mogliby sami pokrzywdzeni, a raczéj oszukiwani konsumenci, naturalnie gdyby pojmowali swój interes i prawo.

Gdybyż taki zakład jak w Ładny chcieli poprzeć istotnie, dla dobra kraju, tutejsi gospodarze, jakżeby to im łatwo przyszło. W którymże to bowiem folwarku nie jest zabijane corocznie, lub też nie pada rozmaite bydło? Otoż zamiast zwykle za bezcen skóry z nich sprzedawać włóczącym się Żydom, powinny być do wyprawy odsyłane do garbarni w Ładny. Byłby to obywatelski obowiązek poparcia tak ważnego krajowego nowo powstałego przemysłu, a co więcéj, że obowiązek korzystny dla samych gospodarzy. Wygarbowane bowiem w Ładny doskonale skóry posłużyłyby do robienia nowych dworskich zaprzęgów, lub do reparacyi dawnych, na fartuchy do bryczek, do pokrycia pojazdów, a zresztą i na obuwie czeladzi, która wtedy mając raz sposobność przekonania się o różnicy butów ze skór dobrze wyprawnych, a tych co są na jarmarku kupowane, z pewnościąby już odtąd szukała obuwia ze skór w Ładny garbowanych. Tego rodzaju poparcie przemysłu nowopowstającego leży w możności każdego obywatela wiejskiego i dla każdego jest pożyteczne. Któryż bowiem z gospodarzy nie potrzebuje corocznie skór kupować, jakżeby więc dobrze było, żeby je mógł mieć po sprawiedliwéj cenie, a w dobrym gatunku, lepszym zwykle od sprowadzanych braków z zagranicy.

Jest jeszcze i druga bardzo ważna przyczyna, tamująca podniesienie się handlu skór w Galicyi i pozbawiająca ją wyższego ztąd co rok dochodu. Wiadomo, że tak handel bydła, jak i rzeź jego, jest tutaj przeważnie w rękach Izraelitów, niebędących po większéj części wcale fachowymi rzeźnikami. Z tego to powodu zdejmując skóry z zarzniętego bydła, przez brak wprawy, a może i z nawyknienia do robienia byle jak wszystkiego, psują oni skóry przez ich dziurawienie i nakrawanie. Podczas schnięcia tych skór mniejsze dziury i zakrojenia same się zaklejają, tak, że potém najdoświadczeńszy garbarz nie może należycie ocenić głębokości tych uszkodzeń. Dopiero po użyciu do wyprawy tych skór, skoro one już przez czas jakiś pobędą w wapnie, dają się dobrze poznawać te uszkodzenia skóry, które ją czynią brakiem, przynajmniéj $^1/_3$ część mniéj wartości mającym, niżby miała, gdyby była starannie i wprawnie bez uszkodzenia z bydlęcia zdjętą.

Ztąd też to nawet pochodzi, że kupcy z innych austryackich prowincyj, nieraz sparzywszy się na gorącém, potém i na zimne dmuchają, to jest, że poniósłszy znaczne straty, albo unikają wcale skór galicyjskich, albo je też kupują tylko po niższéj cenie. Miejscowe nawet małe garbarnie wiele też tracą z powodu złego zdejmowania skór z bydła, a co gorzéj, że te uszkodzenia starają się sztuką ukryć, przez co ostatecznie pada ofiarą lud kupujący buty na jarmarkach.

Takie to są nasze biedy i nasze wysilenia wydobycia się z nich, pomimo przeszkód na każdym kroku, i to nie łatwo dających się usunąć. Pomimo tego idziemy, o! idziemy naprzód niezaprzeczenie o ile można tylko, a choć to niemożna tak prędko biedz po stoletniém wysilaniu się na zduszenie tego wszystkiego co było zacne, dobre i pożyteczne, to jednakże dojdziemy w końcu tam, gdzie już inni zaszli.

Przypatrzmy się jeszcze jednéj kwestyi ważnéj dla Galicyi, od któréj rozwiązania cała jéj przyszłość zależy. Chcemy tu mówić o pracy nad rozszerzeniem trzeźwości między ludem, od czego zależném jest jako następstwo rozszerzenia się oświaty, moralności i dobrobytu. Dopóki zaś te czynniki nie będą upowszechnione więcéj, a do czego główna droga za pomocą szerzenia trzeźwości, dopóty nic nie jest pewném, nawet własność większa i t. d. Galicya jest szczególnym krajem z tego względu, że kto niechce to w massy nie dmucha. Jeżeli zaś te massy będą ciemne, rozpojone, a przez to zdemoralizowane, zrujnowane przez wódkę, i w ślad za tém rozpróżniaczone, to wszelkie absurda, i choćby najbardziéj szatańskie posiewy przyjmą się tutaj niezmiernie łatwo. W poczuciu zatém groźnego niebezpieczeństwa, i dla usunięcia go stanowczo raz na zawsze, tyle ludzi zacnych pracuje tu nad szerzeniem trzeźwości, a w ślad zatém umoralnienia, oświaty i lepszego gospodarstwa, dających ludowi nietylko lepszy byt, ale i brak złych skłonności.

Niestety! i ci zacni pracownicy wiele mają trudnych przeszkód do przebycia na swéj drodze. Najprzód w klassie zamożniejszéj często trafiającą się apatyę i zupełne niepojmowanie swego położenia, a potém tę klassę ludzi, która ze szczególném zamiłowaniem lubi się zajmować propinacyą. Walka z tymi ludźmi cięższa daleko w téj sprawie, niż w handlu zboża lub mięsa. Pomiędzy tymi ludźmi jeszcze niema takiego, któryby postawił sobie i swoim współwyznawcom pytanie: Co daléj się stanie, jeżeli massy ludowe niepoprowadzone lepszemi niż dotąd drogami, pozostaną takiemi, jakiemi są jeszcze dzisiaj po największéj części, zwłaszcza we wschodniéj Galicyi?

Szerzenie trzeźwości między ludem, nietylko w Galicyi, która może najwięcéj go potrzebuje, ma miejsce, ale i w całéj Austryi. We wszystkich bowiem jéj prowincyach, ludzie wyższego a poczciwego umysłu, wszelkiemi sposobami starają się przyłożyć rękę do dzieła.

Świeżo naprzykład w Niższéj Austryi krajowa Rada zdrowia wydała orzeczenie swoje co do używania i nadużywania spirytusowych napojów, a to oparte na następujących zasadach:

a. Nadużycie alkoholowych trunków psuje zdrowie fizyczne i moralne w najszkodliwszy sposób. Rujnuje bowiem jednostkę, rodzinę i potomstwo, i dla tego powinno być zwalczane wszelkiemi prawnemi środkami, a w szczególności największą oględnością przy wydawaniu koncessyi na wyszynk trunków.

b. Wyrób spirytusu powinien zostawać pod ścisłą kontrolą państwową.

c. Dla niepoprawnych pijaków powinny być założone schroniska.—Mybyśmy tu dodali, że i zakłady lecznicze z tego brzydkiego, bo zbydlęcającego nałogu, tak jak są już oddawna, a bardzo skutecznie działające w Stanach Zjednoczonych. Uważamy to nawet za bardzo rzecz dziwną, że podobne zakłady nierozpowszechniły się dotąd w Europie, i że nikt nie zajął się poznaniem i przyswojeniem metody postępowania amerykańskiego w tym względzie.

d. Popierać wszelkie starania dążące do zastąpienia u ludu używania alkoholu, użyciem kawy i herbaty.

Ale i z Galicyi mamy do zanotowania pomyślną nowinę, tém więcéj, że z miejsca, z którego właśnie jak najmniéj czegoś podobnego spodziewać się można było. Niedawno bowiem starostwo w Krakowie wydało za nr. 7325 następujący okólnik do wszystkich zwierzchności gminnych:

„Ze sprawozdania wyższego sądu krajowego w Krakowie o wykonaniu w r. 1882 rządowéj ustawy przeciw pijaństwu z 19-go lipca 1877 r. okazuje się, że jakkolwiek skuteczność téj ustawy w ogóle jest bardzo pomyślna, to jednak jeszcze o wiele byłaby donioślejszą, gdyby zwierzchności gminne spełniały zawsze ściśle ciążący na nich w tym względzie obowiązek i o wszystkich pod tę ustawę podpadających wypadkach, zawiadamiały dotyczące sądy.

„Niektóre też sądy powiatowe użalają się wyraźnie na opieszałość organów bezpieczeństwa publicznego, w skutek któréj ustawa przeciw pijaństwu nie zawsze równie skuteczną okazać się może. Mianowicie sąd powiatowy w Liszkach w relacyi swéj podnosi, iż zachowanie się urzędów gminnych w obec przekroczeń pomienionéj ustawy jest zupełnie bierne, i że wszystkie doniesie-

nia o tych przekroczeniach nadchodzą tylko od żandarmeryi. W skutek tego przypomina starostwo zwierzchnościom gminnym, że bacznem czuwaniem nad wykonaniem przepisów ustawy przeciw pijaństwu, spełnią znaczną część ważnych swoich obowiązków, zapobiegną bowiem demoralizacyi i zubożeniu ludu wiejskiego.

„O każdym przeto dostrzeżonym wypadku opilstwa donosić mają sądowi powiatowemu, a to przeprowadziwszy poprzednio ścisłe śledztwo, czy niezachodzi wina szynkarza, względnie, w którym szynku upił się przestępca. Doniesienia takie do sądu wniesione mają także zawierać szczegóły o wyniku dochodzenia przeprowadzonego przeciw szynkarzowi.

„Dalszym skutecznym środkiem do zapobieżenia opilstwu będzie pilne przestrzeganie godziny policyjnéj. Przekraczających, to jest trzymających otworem szynki po godzinie 9-téj wieczorem, ma zwierzchność gminna ukarać grzywnami, i o każdym zaraz wypadku donosić starostwu. Wreszcie poleca się zwierzchnościom gminnym ponownie, aby nad tém czuwały, by ustawy przeciw opilstwu w każdym szynku na odpowiedniém miejscu się znajdowały. Nadmienia się przytém, że przeciw naczelnikom gmin, którzyby dopuścili się opieszałości w wykonywaniu obowiązków wyżéj powołanych, postąpi sobie starostwo według całéj surowości prawa."

Kraków 10 czerwca 1883.

Taki jest okólnik Starostwa Krakowskiego, o którym mówiąc dzienniki lwowskie wyraziły nadzieję, że za tym przykładem pójdą niezawodnie i inne starostwa w Galicyi, a w szczególności zdałoby się bardzo, aby i magistrat lwowski wziął się już raz nakoniec z całą energią do zarządzenia środków zapobiegających szerzeniu się u nas pijaństwa.

Do miłośników drzew.

Iż ogrodnictwo polskie w ostatnich zwłaszcza latach szybkie czyni postępy, stwierdzają to jednogłośnie wszyscy, zajmujący się tym przedmiotem.

Postęp ten, jak każdy zresztą, polega na doskonaleniu różnych, już dawniéj uprawianych gałęzi ogrodnictwa, a jednocześnie i na wprowadzaniu do téj specyalności czynników nowych.

Ogrodnictwo ogólne ma swoją historyę. Przebiega ono pewne z góry przewidzieć się dające koleje. Najpierw ludność danego kraju zajmuje się hodowlą warzyw, potém owoców i kwiatów, późniéj przychodzą ogrody strojne i parki, aż nakoniec upodobanie do roślin sprawia, iż zamożniejsi gromadzą zbiory roślinne, budują kosztowne szklarnie i w kollekcyach roślinnych mieszczą wielkie kapitały.

My, o ile mi się zdaje, z fazy warzyw, owoców i kwiatów zaczynamy w téj chwili wkraczać potroszę w stadyum urządzania ogrodów strojnych. Prawie każdy zasobniejszy nieco ziemianin myśli już o przyozdobieniu domowego ogrodu. Prawie każdy zamożniejszy mieszkaniec miasta marzy o willi podmiejskiéj z ogródkiem, w którymby po pracy mile mógł odpocząć i świeżém odetchnąć powietrzem.

W miarę rozwijania się tego nowego dla nas objawu daje się też czuć potrzeba podręcznika, któryby informował, jakie to drzewa i krzewy nadają się najlepiéj do tworzenia zarośli i kląbów, jak je ze sobą grupować i jak rozmnażać należy.

Od czasów Stanisława Wodzickiego, który w początku bieżącego stulecia skarby swoje roślinne, w Niedźwiedziu pod Krakowem zebrane, tak pięknie opisał, a którego zbiór drzew i krzewów bardzo już był bogaty, żaden z Polaków tym przedmiotem się nie zajął.

Wprawdzie i w „Powszechném ogrodnictwie" i w „Ogrodach północnych" są niejakie o drzewach wiadomości, lecz niedostateczne w zastosowanie do dzisiejszych potrzeb i wymagań.

Z powyższych pobudek postanowiłem jeszcze téj zimy przystąpić do napisania książki, p. t. „Drzewa i krzewy ozdobne swojskie, oraz przyswojone."

Podobnego rodzaju prace przedsiębierze się zwykle w cichości czterech ścian pokoju. Dowiadują się o nich ludzie dopiero wtedy, gdy książka ukaże się w wystawach księgarskich. Z niniejszą pracą postąpiłbym tak samo, gdyby nie pewna okoliczność, która mnie ośmiela do zajęcia „Drzewami i krzewami" ogółu, zanim ta książka napisaną będzie. Oto nie posiadamy w całym kraju ani jednego kompletniejszego zbioru drzew ozdobnych czyli t. z. *arboretum*, nie mamy więc źródeł żywych, z którychby można było czerpać wiadomości o zachowaniu się tych roślin pod względem klimatu, ich wzroście i t. p. Nie mamy nawet i źródeł drukowanych w tym przedmiocie, lub zaledwo tylko niewystarczające wskazówki.

W zamian za to na całym obszarze naszego kraju niemało jest ogrodów mieszczących w sobie rzadkie nawet drzewa i krzewy w pięknych okazach. W czasie licznych wycieczek mogłem fakt ten sprawdzić, znajdowałem bowiem nawet tak delikatne drzewa, jak *taxodium* (Schubertia) *distichum* (w Krośniewicach), *sophora japonica* (w Służewie pod Aleksandrowem Pogranicznym) i t. p., i to w przepysznych okazach. Ten i ów miłośnik własną ręką sprowadzał to z Muskau, to z Berlina, to z Radekowa, lub z Francyi nawet rzadkie drzewa i krzewy dla przyozdobienia swéj siedziby.

Chcąc tedy utworzyć dokładną listę tych drzew i krzewów rzadszych, które dobrze nasz klimat znoszą, a zarazem wykazać, które z uprawy z powodu ich delikatności wyłączyć należy, ośmielam się prosić wszystkich miłośników drzew o nadesłanie mi jak najtreściwszych następujących wiadomości:

1) Jakie drzewa i krzewy niekrajowe posiadają u siebie? W razie wątpliwości czy pewna roślina jest czy nie jest krajową, lepiéj będzie wymienić ją w liście. Nieznający nazwy pewnéj rośliny mogą nadesłać jéj liście i gałązki.

2) Które z tych drzew i krzewów wytrzymują zimy nasze bez przykrycia, a które pod zabezpieczeniem ze słomy liści i t. p.

3) Na jakim gruncie dane drzewo lub krzew rośnie, oraz czy nie jest w szczególniejszy sposób osłonięte budynkami, wyniosłością gruntu i t. p.

Tylko tą drogą można będzie zebrać potrzebne dane i podać czytelnikom „Drzew i krzewów ozdobnych" wskazówki, które ich od strat materyalnych uchronią.

Gdzieindziéj podobne wiadomości gromadzą się za pośrednictwem towarzystw ogrodniczych, w braku towarzystw ośmielam się w sposób niniejszy odezwać się do ludzi, których upiększenie ziemi naszéj obchodzi.

Edmund Jankowski. Warszawa. Nowogrodzka Nr. 36.

ROZMAITOŚCI.

Stożki słomiane do suszenia urodzajów. Chwalonemi są maty plecione ze słomy, używane wiele w departamencie du Nord we Francyi do suszenia zboża i koniczyny. Próbowane we Flandryi i w Niemczech okazały się bardzo praktycznemi do suszenia zboża i siana w roku słotnym.

Rzeczone maty są plecione z długiéj słomy, i mają w rozwiniętym stanie swoim postać półkola, którego szerokość od środka 130 centymetrów wynosi. Kapelusze te, czyli płaszcze słomiane są co 25 do 30 centymetrów smolonym szpagatem raz przeplecione, drugie przeplecienie jest od tego o 60 do 70 centymetrów oddalone. Po bokach kończy się szpagat z jednéj strony w kulki, a z drugiéj w haczyki druciane. Tym sposobem kopa zboża płaszczem słomianym nakrytą zostaje i zabezpiecza się od słoty.

Na jeden hektar (około 2 morgi) trzeba 80 sztuk rzeczonych mat czyli stożków. Gdyby dwa razy tylko rocznie były używane i trwały lat tylko 5, kosztowałoby jednorazowe użycie 60 kopiejek na hektarze. Słomy nie ma co liczyć, bo ta zużywa-

jąc się zamienia się w ściółkę. Na jeden stożek trzeba 20 funtów słomy. Szpagat i drut potrzebny do jednego stożka kosztuje 3 kopiejki, a robota stożka drugie trzy, razem cały stożek 6 kopiejek. Robotnicy nabywają rychło wprawy w plecieniu tych stożków. Trzeba mieć jeden na wzór, aby inne podług niego zrobić.

Kopa zboża złożona z 15 do 25 snopów zostaje stożkiem matowym otoczona i u dołu związana. Zabezpieczona tak od słoty schnie powoli, bez przekopienia jéj kilka razy.

Zmiana nasion rolniczych. W miarę postępu urodzajności roli przez osuszenie jéj drenami z wody zaskórnéj, wytępienie chwastów, lepszą i głębszą uprawę i obfitsze i częstsze nawożenie trzeba ją rzadziéj, a lepszém nasieniem obsiewać. U ziemniaków weszło to już powszechnie w zwyczaj. Odmian lichych i tak gęsto jak dawniéj nie sadzą już gospodarstwa folwarczne. U włościan wyszły z używania liche odmiany, ale gęste sadzenie jest jeszcze w zwyczaju.

I żyta lepsze odmiany upowszechniły się, ale odmiany owsa, jęczmienia i grochu używane do siewu nie są zawsze zgodne ze stopniem ulepszenia roli.

Siew rzadki doborowego ziarna jest korzystniejszy niż gęste obsianie roli lada jakiém ziarnem. Morg obsiany 250 funtami lichego ziarna daje słabszy plon niż obsiany 200 funtami doborowego. W jednym i drugim przypadku część zasianego ziarna marnieje. Rośliny rzadkie, a powstałe z mocnego ziarna nie wadząc sobie rozrastają się. Nadmiar słabych walczy między sobą i daje plon słaby. Nie poniosłem nigdy takiéj szkody z przypadkowo nadto rzadkiego zasiewu doborowém ziarnem, jaką poniosłem z gęstego siewu lichém ziarnem. Z nadto rzadkiego siewu doborowéj tatarki miałem raz urodzaj nadspodziewanie wielki. Z tak zwanéj siewki nie miałem nigdy urodzaju dostatecznego.

Dobrze jest siać nadmiernie gęsto rośliny, które się wcześnie przyoruje dla wytępienia chwastów. Pod wpływem tego postępowania giną najuporczywsze chwasty. Przyoranie w jednym roku trzech młodych wyrostów z trzech nadmiernie gęstych zasiewów nawozi rolę i wygubia zupełnie jéj chwasty. Czwarty zasiew jest już w tym roku niemożebny, ale dla następnego roku jest rola uprawioną, użyznioną i czystą.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu

Toruń, dnia 13 października 1883 r.

W ostatnim tygodniu jesienne było powietrze. Temperatura się oziębiła, a nie brak też odwilży. Sprawozdania o rezultacie żniw, jakie ze wszystkich części Państwa Niemieckiego nadeszły do ministeryum rolnictwa, nie brzmią całkiem zadwalająco; tylko w prowincyi Hanowerskiéj, w części prowincyi Westfalskiéj i obwodu regencyjnego Akwisgrańskiego żniwo wypadło dobrze. Buraki cukrowe i owoc prawie wszędzie znakomity wydały plon, na kartofle narzekają w prowincyach wschodnich, podczas gdy prowincye Pomorska, Brandeburgska, Saska, Hanowerska, Westfalska, Hesko-Nassauska i Nadreńska zapisują jak najlepszy sprzęt kartofli tak co do jakości jak ilości.

W handlu zbożowym brak ożywienia, a na wszystkich targach obroty są ograniczone przy słabych cenach. W obec znacznych zapasów, jakie na głównych placach jeszcze bezustannie się zwiększają, braknie wszelkiéj spekulacyi. Zniżkowa tendencya, o któréj w zeszłém sprawozdaniu pisaliśmy, dalszym poszła torem. Pokrycie potrzeb konsumcyjnych w bieżącym sezonie będzie łatwe, co się coraz więcéj ujawnia, a pewność ta nawet urz ędowém sprawozdaniem, wedle którego sprzęt zboża w Prussiech i na Pomorzu bardzo nieszczególnie wypadł, nie została zachwianą. Stare zapasy w Europie są znaczniejsze niż dotąd przypuszczano, a sprzęt amerykański co do ilości o wiele przewyższa zeszłoroczne żniwo. W Ameryce spekulanci poddają się i do położenia targów się stosują; codziennie też prawie niższe ztamtąd nadchodziły kursa. Przy téj przecięż zniżce wywozy zmniejszyły się o 31,000 kwr. (takowe wynosiły 188,000 kw. w stosunku do 219,000 kwr.), podczas gdy zapasy kontrolowane (visible supply) pszenicy znowu o 800,000 buszli się podniosły, a obecnie wynoszą 26,975,000 buszli. W Anglii ceny obcego zboża się obniżyły, natomiast notowania krajowego zboża są stałe. We Francyi dowozy krajowe były znaczne, sprzedający byli wstrzemięźliwi, a ztąd ceny są dość mocne. Na placach portowych w Belgii i Hollandyi kupowano zboże tylko na pokrycie najbliższych potrzeb, i dla tego handel bardzo był ograniczony. Takie samo było położenie nad Renem, gdzie krajowe zboże nieco się podniosło. W południowych Niemczech zaofiarowanie było wielkie, mimo to przecięż handel dość był ożywiony. W Austryi i Węgrzech handel był szczupły i słabe panowało usposobienie, do czego święta żydowskie nie mało się przyczyniły. W środkowych Niemczech, a szczególnie w Saksonii chęć do kupna była lepsza niż dotąd, a ceny dość stałe. Na placach portowych niemieckich w obec wielkiéj rezerwy ze strony eksporterów targi były nieznaczne a ceny słabe.

Na naszym placu dowozy były szczupłe i wystarczały zaledwie na pokrycie potrzeb konsumcyi, dla tego też chęć do kupna była dobra a ceny stałe.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.	140—175 Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126 „	150—165 „
krajowa zdrowa	126—131 „	170—180 „
jasna z wyrostem	120—126 „	160—175 „
zdrowa	126—133 „	180—185 „
Żyto transito	115—128 „	120—130 „
„ krajowe	115—122 „	130—135 „
„	123—128 „	136—140 „
Jęczmień rossyjski		110—120 „
„ krajowy		115—125 „
Owies rossyjski		110—120 „
„ krajowy		115—130 „
Groch na paszę		125—155 „
„ kuchenny		150—175 „
„ Victoria		170—200 „
Rzepak grubo ziarnisty		290—300 „
Rzepik		270—295 „
Rydz (lnica)		200—210 „

W Hamburgu na okowitę słabe panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną:

loco bez beczki	39½	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	1,15	przy kursie 205.
w beczkach tel quel	41		1,20	
w beczkach kontrak. loco	44½		1,36	
na wrzesień-październ.	44		1,34	
na paźdz.-listopad	42		1,25	
na listopad-grudzień	41		1,20	
na kwiecień-maj	40½		1,18	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	200.10	Mrk.
Pszenica październik-listopad	179.00	„
kwiecień-maj	189.75	„
New-York	111.00	„
Żyto loco	146.00	„
październik-listopad	146.00	„
listopad-grudzień	147.00	„
kwiecień-maj	153.00	„
Olej rzepakowy, październik	66.30	„
kwiecień-maj	63.80	„
Okowita loco	51,70	„
październik	51.50	„
październik-listopad	50.60	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 6 (18) Октября 1883.